Ner 209. ROK 1846. WTOREK 22 WRZEŚNIA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
19	6	27" 3''' 899	+ 5° 6	3, 03	Zachodni słaby	Chmurno	w nocy Deszcz
	2	4, 445	+ 10, 8	4. 14	„ „	Pogoda z Chmurami	mały Deszcz
	10	3, 938	+ 5, 4	3 08	Południowy „	Pogoda	
20	6	27" 2''' 837	+ 3°, 8	2, 69	Pł. Zachodni „	Pogoda z Chmurami	
	2	2 097	+ 13, 8	4, 42	Zachodni „	Pogoda	
	10	1. 598	+ 8, 2	3, 78	„ „	„	

Wiadomości zagraniczne.

— *Lwów* 8 *Września.* —

Po zwykłéj całomiesięcznéj przerwie, teatr polski zaczął swe przedstawienia dnia 2 b. m.; nowości dramatyczne, jakie nam przyrzeczono, są dotąd w nadziei, i tyle tylko o naszym teatrze powiedzieć możemy, że przybyli doń z Królestwa Polskiego pan Łoziński i pani Łozińska, że są angażowani, i występowali już dwa razy.

— *Paryż* 5 *Września.* —

Z Algieru nadeszły pod d. 30 sierpnia następujące wiadomości o tamecznym stanie rzeczy: »Ostatni goniec z zachodu przywiózł nowiny z Tlemsen do dnia 18 sierpnia dochodzące. W téj epoce deira Abdelkadera obozowała w Ain-Zohra, 18 mil od Thazy, miejsca uczęszczanego przez pokolenia marokańskie z wschodniéj części cesarstwa Przybywa tam także znaczna liczba kupców z Fezu.

»Abdelkader używa wszelkiego wpływu religijnego, aby wzmocnić swą deirę, pozyskać nowe siły, i uorganizować jazdę; co jest dostatecznym dowodem, że postanowił na nowo rozpocząć walkę, jaktylko pomyślna zdarzy się sposobność. Czas Ramadanu, który obudza zawsze u Muzułmanów fanatyczne uczucia, przychodzi w pomoc usiłowaniom Emira i pomnaża sympatye pokoleń, które go otaczają. Jakkolwiekbądź nędza panująca na zachód Malui sprowadza kolejno do nas namioty, które były wywędrowały. Wojska podokręgu Tlemsen rozstawione są na granicy zawsze gotowe do odparcia wszelkich zamachów Emira.«

Z Dellys donoszą pod d. 26 sierp.: »Abdelkader znajduje się w Maroko, ale jego wysłańcy ukazują się w części niepodbitéj Kabylii, co zapowiada, że nie ma zamiaru pozostać długo nieczynnym.

— *Dnia* 6 *Września.* —

Onegdaj Król i rodzina jego powrócili do Neuilly.

Ministrowie po długich naradach, jak donosi *Epoque*, postanowili odrzucić prośbę Józ. Henry o ułaskawienie, i oddać do wykonania wyrok skazujący go na dożywotnie ciężkie więzienie.

Obadwa hiszpańskie małżeństwa są głównym przedmiotem roztrząsań naszych dzienników. Wiadomość, że królowa Izabella oświadczyła się za Infantem Franciszkiem z Assizu, nie nadeszła tu niespodziewanie, ale natomiast było niespodzianką szczęśliwe pozyskanie ręki Infantki Maryi Ludwiki dla xięcia Montpensier. Z początku obawiano się rzeczywiście, aby Anglia nie była temu przeciwną, ale uspokojający artykuł gazety *Times* z dnia 3 b. m. usunął tę obawę.

Nowy poseł angielski, marg. Normanby, opuścił z swą małżonką Paryż, udając się do kąpieli w Vichy. Gdy tylko na czas krótki się oddalił, sądzą, że jedynie uczynił to dla uniknienia kwestyj względem małżeństwa xcia Montpensier.

Roboty około budynków wielkiego zimowego ogrodu na polach Elizejskich blizkie są ukończenia. Cała z żelaza i szkła wybudowana największa roślinarnia (oranżerya) przedstawi dla 2,000 osób obszerne chodniki pod i pomiędzy tysiącami najrzadszych i najpiękniejszych krzaków i innych roślin. Ogród i połączona z nim szkoła pływania mają niewątpliwie być otwarte w grudniu.

Onegdaj przybył do Boulogne goniec poselstwa francuzkiego w Londynie z depeszami do p. Guizot, które z Londynu zaraz po otrzymaniu listu od lorda Palmerston wysłane zostały. Sądzą, że ten los dotyczy zamierzonych odwidzin i przybycia królowéj angielskiéj do Eu.

Słychać, że xiążęta Nemours i Aumale towarzyszyć będą xciu Montpensier do Hiszpanii na zaślubiny jego. W tymże czasie znajdować się będzie xżę Joinville z flotą swoją przy zachodnich brzegach Hiszpanii.

Xżę Montpensier oczekiwany jest w Paryżu z swéj podróży do Strasburga w czwartek lub piątek.

W Brest przygotownją kilka korwet dla przewiezienia 1600 wojska do Otaheiti.

P. Odillon Barrot wyjedzie do Alexandryi, gdzie odwidzi bráta swego jeneralnego konsula Adolfa Barrot, a ztamtąd uda się do Konstantynopola.

Beranger leży niebezpiecznie chory. Członek akademi Jouy, rozstał się z tym światem.

— *Londyn* 4 *Września.* —

Następująca nowina sprawiła wielkie wrażenie w City. Konsul angielski w Rio-Janeiro zawiadomił urzędownie Anglików w téj stolicy zamieszkałych, że rząd brazylijski formalnie mu wzbronił wdawania się w jakibądź sposób do własności ruchomych lub nieruchomych pozostawionych przez poddanych angielskich zmarłych w Brazylii. Te własności będą na przyszłość administrowane przez władze brazylijskie z wielką szkodą prawych spadkobierców.

Z Dublina piszą: Interesa irlandzkie przybierają stanowczo więcéj zadowalający obrót w swych stosunkach do rządu. Pomiędzy różnemi przyczynami, które się przyczyniły do sprowadzenia tego szczęśliwego stanu rzeczy, policzyć koniecznie potrzeba mianowanie lorda Besborough wicekrólem. Z okoliczności objęcia przez niego tego wysokiego urzędu, korporacya municypalna Dublina z lordem-majorem na czele pospieszyła z podaniem mu winszującego adresu. W tym adresie korporacya wynurzyła mu żywe zadowolenie, jakie jej i ludowi irlandzkiemu sprawił szczęśliwy wybór królowéj, która postawiła na czele interesów irlandzkich męża bardzo znakomitego przez swą roztropność i swe doświadczeoie administracyjne, i łączącego do swych wysokich zdolności i to, że należy do małéj liczby Parów irlandzkich, którzy przez ciągły swój pobyt w kraju, najlepiéj znają jego potrzeby, a przeto przedstawia najlepszą rękojmię, że może się przyczynić do zapewnienia pokoju, pomyślności i szczęścia Irlandyi.

Hr. Besborongh odpowiedział, że przyjmując wysoką posadę, jaką go zaufanie królowéj zaszczyciło, przejęty jest całą ważnością obowiązków, z których się ma wywiązać. Powiedział między inneni, że przemieszkując zawsze w Irlandyi jako właściciel gruntowy, interesa jego zjednoczyły się z interesami jego ziomków, na których pomocy opierając się z ufnością pracować będzie nad ich pomyślnością. To przekonanie jak i przyjęcie jakiego doznał, dodał szlachetny lord, nie mogą jak tylko zachęcić go do bezzwłocznego zajęcia się środkami polepszenia stanu kraju i zapewnienia spokojności. W końcu wynurzył głęboki żal, z powodu nieurodzaju ziemniaków, i zapewnił, że nie straci ani chwili wprowadzając w wykonanie środki przez rząd obmyślone, aby przyjść w pomoc niedóli klas cierpiących.

Królowa przybyła onegdaj na zatokę przy wyspie Jersey i miała wczoraj rano wysiąść na ląd, aby podziwiać piękności natury téj wyspy. Miasto St. Heliers miało być d. 3 wspaniale oświetlone.

Odbywające się tu od niejakiego czasu religijne konferencye ewangielickiego sprzymierzenia, w których najrozmajtsze odcienia ewangielickich wyznań w Europie i Ameryce przez delegowanych były reprezentowane, a których celem było zaprowadzić jedność pomiędzy ewangielickiemi chrześcianami, zostały teraz zamknięte. Wszelkie chrześciańskie wyznania, prócz katolików i unitów, miały udział w tych konferencyach. Konferencye miały przekonać udział w nich mających o potrzebie zniesienia wszelkich wyłącznych szranków.

Dziennik *Sun* pisze: Zawiązało się tu towarzystwo, które ma na celu zaopatrywać Londyn w chleb z najlepszéj mąki pszennéj po 4 pence (20 groszy) bochenek 4 funtowy, przyczem jednak liczy na 5 proc. czystego zysku. Kapitał tego towarzystwa wynosi 200,000 fst. (8 mil. złp.)

Liczba złoczyńców wysłanych z Anglii do Vandiemensland w ciągu roku 1844, wynosiła 24,824 mężczyzn i 4367 kobiet, razem 29,191 osób. Dochody téj osady wynosiły w tymże roku 109,452 fst., wydatki 169,215. Rząd angielski zapłacił w tymże roku na utrzymanie złoczyńców 166,690 fst.; rząd téj osady na policyę i więzienia 32,954 fst. Wartość przywozu wynosiła w 1844 roku 442,988, wywozu 408,799 fst. Osada ta wyprodukowała w roku 1844: 403,962 korcy pszenicy, 87,202 jęczmienia, 110,552 owsa, 6675 beczek kartofli i 14,940 beczek żepy; koni miała 15,355, bydła rogat. 85,302, owiec 1,145,089.

— *Madryt* 31 *Sierpnia.* —

Zagraniczni dyplomatycy i wiele innych dostojnych osób przybyli onegdaj do pałacu Infanta Don Franciszka dla powinszowania synowi jego przyszłych zaślubin. Ale młody ten Infant nie mógł się okazać, gdyż podczas przejażdżki nabawił się kataru, i w łóżku leżeć musi. Gdy ojciec jego jechał onegdaj do zamku królewskiego, złamał się przy Puerto del Sol powóz jego, Infant zmuszony był dalszą drogę odbyć pieszo.

Słychać, że królowa udzieli hrabiemu Bresson, posłowi francuzkiemu, order Złotego Runa, godność xięcia hiszpańskiego i znaczne uposażenie.

Utrzymują tu, że poseł francuzki, na zapytanie królowéj Krystyny, czy zaślubiny najbliższéj następczyni tronu hiszpańskiego z xięciem Montpensier, nie obrażą czasem niektórych dworów, odpowiedział: że nietylko Francya przyjmuje na siebie wszelkie następności tego małżeństwa, ale i on jest przekonanym, że

te mocarstwa, które dotychczas nie zawiązały stosunków swoich z Hiszpanią, w umówionym związku małżeńskim syna Ludwika Filipa z młodszą córką Ferdynanda VII. upatrywać będą najpewniejszą rękojmię niewzruszoności dynastyi zajmującéj tron hiszpański, i przeto nieomieszkają, nie tylko powinszować królowi francuzów tego małżeństwa jego najmłodszego syna; ale nawet skłonią się do odmawianego dotychczas uznania królowéj Izabelli.

— *Jassy 27 Sierpnia.* —

Gdy gazety podają opis spustoszenia, zrządzonego w tym roku przez szarańczę w Azyi, a mianowicie w okolicach Tyflisu, tymczasem pojawiły się i u nas roje tego szkodliwego owadu od strony północno-wschodniéj ciągnącego. Owad ten jest żółtawy i bardzo duży. Ponieważ zboże i siano już z pola sprzątnięte, nie mogła ta szarańcza innéj szkody u nas wyrządzić, jak tylko w otawie i kukurydzy, którą to ostatnią objada z liścia (szemeliny) i odsłaniając ją tym sposobem, ziarno na łatwy łup ptactwu oddaje. Szkoda i niebezpieczeństwa będą tem większe na rok przyszły, jeżliby im się udało znieść swoje jaja na niwach. Jednak szczęśliwy przypadek zmiejszył to złe tą razą: bociany bowiem będąc na odleceniu, pozbierały się w wielkich stadach i napadając szarańczę, wygubiły jéj bardzo wiele.

Rozmaitości.

Gazeta warszawska z dnia 14 b. m. zawiera o przyjętéj w poczet artystów teatrów warszawskich pani Hofman, następujący artykuł:

PANI HOFMAN.

„Pospieszamy zdać sprawę z debiutu pani Hofman, w komedyi *Pierwsza wyprawa młodego Richelieu*, w roli Richelieu'go. Trudne to było zadanie dla pani Hofman występować w roli, w któréj tak była lubioną od publiczności młoda artystka, która niedawno opuściła zawód artystyczny. Jednak z téj próby, z tego zadania tém twardszego że każdy mógł robić porównania, pani Hofman wywiązała się najszczęśliwiéj. Richelieu jest wychowańcem dworu Ludwika XIV., najwykwintniejszego z całéj Europy. Ma lat 15, jest ulubieńcem i zepsutém dzieckiem płci pięknéj. Zaślubia Dianę de Noailles; względy familijne i majątkowe kojarzą ten związek. Artykuł 5 ugody przedślubnéj zastrzega wyraźnie, ażeby zaraz po ślubie młodziutkiego męża oderwać od żony i przydać do jego straży guwernera. Oburza się młodzik na ten artykuł i wypowiada mu walkę. Chce koniecznie dowieść, że nie jest już dzieckiem i że młode orlę może już roztoczyć skrzydła i lotem orła zabujać. Zawięzuje stosunki z panną de Nocé i z baronową de Belle-Chasse, pojedynkuje się z panem de Matignon i z baronem de Belle-Chasse. Szaleństwem, pustotą i swawolą napełnia cały Wersal. Nareszcie dobiega celu swoich życzeń. Żona, która w pierwszym akcie śmieje się z dziecka, w drugim nazywa go już mężem, a na domiar szczęścia, król mianuje go pułkownikiem, z rozkazem udania się do armii Villarsa.

Trudno jest bardzo oznaczyć wszystkie rysy jakiemi pani Hofman wyraża tę postać, w grze pełnéj dowcipu i myśli. Tyle tam jest odcieni, tyle przejść, -- ten młody Richelieu tak jest żywy, tak pełen pustoty, ruchu i swobody, że niepodobna uchwycić wszystkich szczegółów, wszystkich ustępów, podniesionych wyborną grą artystki. — Pani Hofman przedstawiła nam rozkosznego wietrznika i nadała mu powab elegancyi i dobrego tonu. Piętnasto-letni Richelieu w salonie, w obec dworu całego, w obec Ludwika XIV. jest jak u siebie. Salon staje się jego własnością od pierwszego wstąpienia. Bez żadnéj znajomości praktycznéj towarzystwa, Richelieu instynktem, że tak powiemy, chce zgadnąć jego formy, chce wtajemniczyć się w jego skrytości. Otóż w grze p. Hofman podobała nam się najwięcéj ta pewność i zarozumiałość młodego arystokraty, złączona z pustotą i lekkością roztrzepańca. Richelieu jest dopiero aspirantem, ale pierwsze jego kroki wskazują już że kiedyś zadzierży berło w salonie i budoarach. Pieszczony od płci pięknéj, śliczne ladaco nie wie jeszcze, że dyskretność jest kluczem najpewniejszym do względów kobiety. Próżny, niedoświadczony w miłosnych intrygach, głośno opowiada o pocałunku jaki xiężna Burgundyi złożyła na jego czole. Pani Hofman wybornie oddaje scenę, kiedy Richelieu zostaje jeszcze pod urokiem tego pocałowania. Na twarzy artystki maluje się ta niespokojność duszy, te nowe chęci, nowe myśli jakie budzi w nim ten słodki zadatek uczuć kobiety. A w scenie oporu i protestacyi przeciwko artykułowi 5, z panią de Noailles, jaka stanowczość, jaka wola. Kontrast między tą drobną misterną figurką młodzika, i tym uporem niewzruszonym, pełen effektu, pełen siły wyższéj komicznéj. Xżna Burgundyi, ostrzeżona przez pannę de Nocé o gadatliwości Richelieu'go, postanawia ukarać tę zarozumiałość. Posyła mu prezent. Richelieu otwiera w obec wszystkich pudełko i znajduje w niém...... cukierki. Ten ustęp artystka świetnie oddaje. Zadziwienie, wstyd, a następnie gniew wywołany śmiechem przytomnych, malują się w grze twarzy artystki. Ale jaki wymowny ten gniew, jak dobrze wyraża obrażoną miłość własną młodzika. Richelieu tak się gniewa że aż łzy kręcą mu się w oczach. — W akcie drugim, w scenie z baronem de Belle-Chasse i panem de Matignon jaki swobodny żart. A w scenie z żoną, kiedy w końcu zwycięża jéj skrupuły, jaki dowcip, jaka filuterya. Zaprawdę nigdy żart niebył zręczniejszy, nigdy uśmiech nie igrał swobodniéj na różanych ustach, nigdy filuterya nie była przyjemniejsza, nigdy radość z odniesionego zwycięstwa żywszą i wymowniejszą. Lecz pocóż wskazywać szczególne miejsca; pani Hofman całość roli tak dobrze pojęła, tak umiała utrzymać charakter; gra jéj twarzy tak była wyrazista, spojrzenie tak pełne dowcipu; ruch całéj postaci tak lekki, tak wykwintny, tyle rozlała myśli, wdzięku w najdrobniejszych przejściach i odcieniach, jednem słowem tyle skarbów sztuki szczodrze rozrzuciła, że znakomitego talentu złożyła niezbite dowody. Niezapomnijmy dodać że głos jéj w wodowilu tchnie świeżością i duszą. Wszystkie śpiewki wykonała z gustem i elegancyą. Pozdrawiamy więc artystkę dramatyczną niepospolitych zdolności. Scena nasza która staje się ogniskiem wszystkich talentów, któréj podwoje nie zamknięte już dla żadnéj zdolności, która tyle mieści w sobie żywiołów postępu i ruchu, mamy nadzieję że wzbogaci się tym młodym i świeżym talentem.

Nic zabawniejszego, nic nierozsądniejszego jak rozumowania tych konserwatystów zaciekłych, którzyby radzi żeby scena nie wychodziła z raz zakreślonéj mety. Nic śmieszniejszego jak ten lokalny faworytyzm który odpycha wszelką nowość, wszelki talent jeżli nie z pieluch tutejszych wychodzi. Biedne umysły! jak one pojmują sztukę.

LUDWIKA DE LA CHAUSSERAIE.

W roku 1790 wznosił się w pięknéj okolicy nad Ligierą wspaniały zamek, który był kolebką niejednego zaszczytnie w dziejach francuzkich wspommonego męża.

Przeciw zwyczajowi zamków rycerskich z czasów feudalnych, leżał zamek Chausseraie w pośrodku obszernéj doliny, i składał się z pięciu wież, które mieszkalnemi budynkami połączone były. Patrząc się z okolicznych zielonych wzgórzów, można było mniemać, iż widzi się przed sobą raczéj duże zabudowanie gospodarskie z 17 wieku, niż twierdzę z r. 1500, który istotnie był rokiem jéj założenia.

Pod koniec zeszłego wieku, w pierwszem zaraniu rewolucyi francuzkiéj, mieszkał w zamku Chausseraie margrabia tegoż nazwiska, ostatni swojego rodu, mający tylko jednę córkę, Ludwikę. To też po dawnych głośnych ucztach i biesiadach, jakie przed laty, w kwiecie rodziny margrabiego, na zamku Chausseraie brzmiały, panowała tu teraz spokojna, niby świąteczna cisza, szanowana jeszcze przez licznych margrabiego wazalów, którzy jednak wkrótce śród grzmotów rewolucyi francuzkiéj, zrzucić mieli jarzmo uległości.

Margrabia, od kilku lat owdowiały, należał przez długi czas do najświetniejszych kawalerów dworu Ludwika XVI. a nawet znakomitą posadę w rządzie piastował; lecz od śmierci żony, poświęcił się wyłącznie wychowaniu i szczęściu córki, dla któréj dwór i stolicę opuścił, i chociaż jeszcze nie stary, zupełnie w zaciszy samotności się zagrzebał.

Będąc bogatym i miłując wszelkie przyjemności życia, otaczał się margrabia chętnie tem wszystkiem, co takowe upiększa. Za jego staraniem przemienił się starożytny zamek Chauseraie w prawdziwy przybytek rajski, w którym młoda Ludwika, pielęgnowana pieczołowitą dłonią rodzicielskiéj miłości, wzrastała jak kwiat wiosenny pod okiem troskliwego ogrodnika. Nie zbywało też pięknéj, lubéj dziewczynie na niczem, chyba na tkliwéj opiece macierzyńskiéj, któréj nic nie wynagrodzi i nie zastąpi.

W gronie sług margrabiego znajdował się niejaki Piotr Leroux. Trudnił on się zarządem domu, poruczonym mu jeszcze przez nieboszczyka ojca margrabi, a byłto człowiek odrażającéj powierzchowności, zyzowaty, o jednem niższem od drugiego ramieniu, o nadzwyczajnie wielkiéj, na długiéj, cieńkiéj szyi sterczącéj, krzaczysto porosłéj głowie, w któréj dwoje małych ócz, jak dwa żarzące węgle, złośliwym iskrzyło się wyrazem.

Cała jego fizyonomia budziła wstręt mimowolny, i żaden też z wazalów margrabiego niechciałby się był nazywać jego przyjacielem. Hardy, chciwy, szukający wszędzie prawego, czy, jak najczęściéj bywało, nieprawego zysku, nieprzeciwny najobrzydliwszym środkom, byle one do upatrzonego celu doprowadzić go mogły, powziął był ten nieecny człowiek zapamiętałą skłonność do córki swojego pana, a chociaż sam dobrze wiedział, że podobne uczucie było szaleństwem, przecież nie starał się go w sobie przytłumić.

Pewnego poranku w czerwcu, wyszła Ludwika, bez towarzyszącéj jéj zwykle wychowawczyni, sama jedna za bramę zamkową; zbiegła wesoło na przyległą, kwieciem usłaną łąkę, i oddaliwszy się niepostrzeżenie od zamku, zastanowiła się dopiero u stóp zielonego wzgórza, aby tam kilka wykwitających z murawy uszczknąć bratków.

(*D. c n:*)

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 20 *do dnia* 21 *Września.*

Aniczkow pułkownik ces. ros., X. Kubaczek Wawrzeniec, Olechowska Teofila ob., Piątkowski, Choromaski Franz z żoną Emilią, Mieroszewski Jacek, z Polski; -- Zurowska Apolonia, Korn Ferdynand, Foltyński ob., Seefirowicz Dymitr, z Galicyi; — Frech Weronika ob. Weber, Mahr August, Radwan Andrzéj, Mężnicki Leopold, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Dehn jen. ces. ros., Suchodolski Kazimierz, do Polski; -- Kühn Gotlib, do Galicyi; — Wojski, Weingarten Karol, do Pruss.

Doniesienia Urzędowe.

Nro. 2897.

TRYBUNAŁ

Wolnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Na zasadzie art. 12 ust. Hyp. z r. 1844 wzywa mających prawo do spadku po ś. p. Antonine z Szczygielskich 1° Glogerowéj 2° Knollowéj pozostałego, co do połowy sklepu w Bogatych Kramach w Rynku Głównym M. Krakowa w gminie I. położonego, liczbą 2 oznaczonego, aby z prawami swemi w terminie miesięcy trzech do Trybunału zgłosili się, w przeciwnym bowiem razie spadek ten zgłaszającemu się po tejże synowi Antoniemu Gloger przyznanym zostanie.

Kraków d. 12 Czerwca 1846 r.

Sędzia Prezydujący
J. *Czernicki.*

(2r.) Z. Sekretarz P. *Burzyński.*

Nro 4330.

TRYBUNAŁ

Wolnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Na zasadzie artykułu 12 ustawy Hypotecznéj z roku 1844 wzywa mających prawo do spadku po niegdy Katarzynie Pisarskiéj, z kamienicy pod L. 609 w gminie V. położonéj składającego się, aby z takowem w terminie miesięcy trzech do Trybunału zgłosili się, w razie bowiem przeciwnym po upływie zakreślonego terminu spadek powyższy zgłaszającemu się sukcessorowi testamentowemu Franciszkowi Pisarskiemu przyznany zostanie.

Kraków d. 21 Sierpnia 1846 r.

Sędzia Prezydujący
Brzeziński.

(3r.) Z. Sekr. P. *Burzyński.*